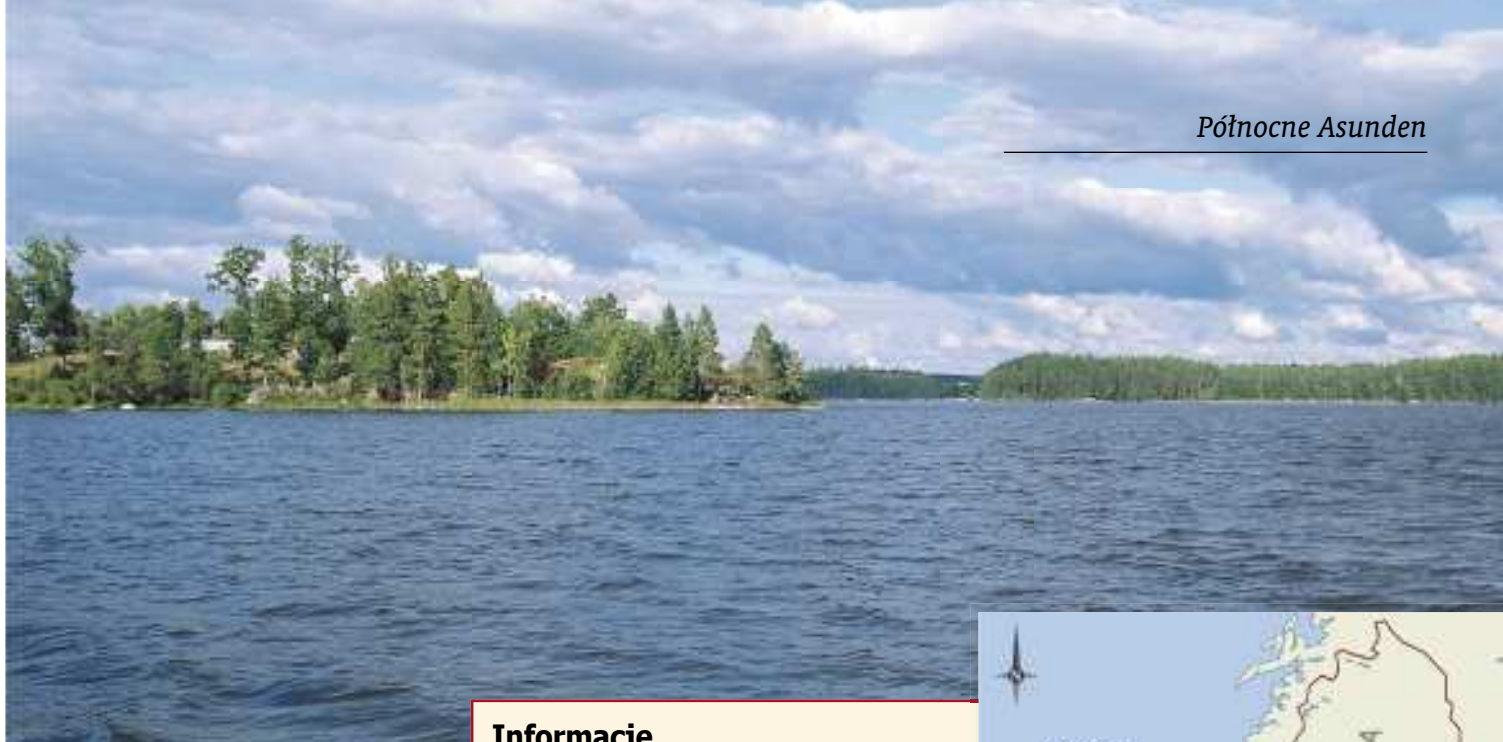


# Pięć szwedzkich gwiazdek

*Metrówa Piotra  
w pierwszym rzucie  
na Åsunden*





**Być samym na jeziorze to komfort niespotykany w Polsce, a przynajmniej na jeziorach, w których jeszcze coś żyje. Takich wrażeń doznamy w Szwecji, a ostatnia wyprawa „Wędkarskiego Świata” upewniła nas w przekonaniu, że warto. Åsunden, Ämmern, Järnlunden, Storsjön, Drögen – to jeziora w południowej Szwecji, zaledwie trzy godziny jazdy samochodem z Karlskrony.**

Skład wyprawy nie był przypadkowy. Znakomici wędkarze – Piotr Herman i Grzegorz Maksymczuk – doskonale znali te jeziora z poprzednich wypraw. Złowili w nich wiele szczupaków znacznie przekraczających metr długości, toteż przypadła im rola przewodników. „Wędkarski Świat” reprezentował Jacek Kolendowicz i niżej podpisany, a przywitani nas przedstawiciele firmy turystycznej Rimpact AB, która zorganizowała wyprawę, zabezpieczyła łodzie i zaplecze socjalne. Przez cały pobyt towarzyszył nam wędkujący przedstawiciel Rimpact Roger Anspach, który po ośmiu dniach władał językiem polskim w stopniu umożliwiającym porozumienie z polskim wędkarzem.

Rimpact ma swoje bazy wędkarskie w gminie Kinda, na której terenie leży 430 jezior. Największe z nich to

## Åsunden

rozlewające się na powierzchni 6000 ha. Jezioro przypomina ogromną amebę, a w zasadzie dwie ameby, gdyż dzieli się na płyszą część północną oraz większą i głębszą część południową. Nasze spotkanie z północnym Åsunden rozpoczęło się w sposób niecodzienny nawet na dobrym łowisku. Pierwsze ustawienie na kotwicy na spadzie mocno zarośniętego błatu, pierwsze rzuty i jednocześnie hol dwóch szczupaków, przy czym szczupakowi Piotra do metra zabrakło

## Informacje

Östergötland to jeden z 21 szwedzkich regionów terytorialnych (szw. län). W jego skład wchodzi 13 gmin (szw. kommun), w tym Kinda, na terenie której znajduje się 430 z 2100 jezior całej wschodniej Gotlandii. Okoliczne jeziora mają bogatą ichtiofaunę. Te, w których łowiliśmy, są siedliskiem następujących gatunków:

**Åsunden, Järnlunden:** szczupak, okoń, sandacz, miętus, węgorz, troć jeziorowa (Åsunden), leszcz, płoć, wzdręga, lin, krąp, ukleja, stynka, koza, głowacz,

**Ämmern:** szczupak, okoń, sandacz, miętus, węgorz, jazgarz, leszcz, płoć, lin, ukleja, stynka, wzdręga, głowacz,

**Storsjön:** szczupak, sandacz, okoń, węgorz, miętus, płoć,

**Drögen:** szczupak, okoń, sandacz, węgorz, płoć, leszcz, lin, sielawa.





*Okonie na Ämmern biorą na kamiennych kantach*



*Metrówka Grzegorza złowiona w płytkiej zatoce na Ämmern*



*Jeden z dziewięćdziesiątków Jacka z Ämmern*

centymetra – taki scenariusz może się tylko przyśnić.

Północne Åsunden jest zróżnicowaną wodą. Nie brakuje pięknych, surowych, typowo skandynawskich spadów z głazami, głębokich trollingowych plos, trzciniowisk i płytkiej dżerkowej wody. Do 2 m dżerk, powyżej guma – ta zasada sprawdza się na Åsunden. Trafiliśmy na trudny czas – koniec września to okres, gdy szczupaki zaczynają schodzić na głębokie plosa. Bardzo mało było ich przy głębokiej trzcinie, głęboko rosnącej rdestnicy i przy kamieniach, czyli w klasycznych, podręcznikowych miejscach. Warunkiem sukcesu było znalezienie rzadkich i niewyrastających na powierzchnię rdestów na płytkiej wodzie od 1,5 do 2,5 m. W tych miejscach trafiliśmy na zgromadzenia szczupaków o średniej długości 70–80 cm ze znaczną domieszką dziewięćdziesiątków. Brały na dżerki, a na krawędziach białów również na gumy.

Na północnym Åsunden jeszcze można spotkać wędkarzy – najczęściej trollingowych, polujących na toniowe szczupaki lub sandacze. Tych ostatnich można poznać po trollowaniu z minimalną możliwą prędkością – w ten sposób łowi się tu sandacze. Nie jest to jednak znaczna presja – najwyżej jedna lub dwie łódki spotkane w ciągu długiego wrześniowego dnia. Z takiej presji można się wręcz cieszyć, gdy całkowita samotność na wodzie dla polskiego wędkarza jest trudna do zniesienia.

W drugi dzień wyprawy przenieśliśmy się na

## południowe Åsunden

Tu już w ogóle nie ma ludzi, a widok, który otwiera się po przepłynięciu mostu dzielącego dwa jeziora, prześladowuje przez długie lata. Byłem tu kilka lat temu i pięknie połowiłem, ale pamiętam głównie pierwsze wrażenie z Åsunden: ogromna, groźna woda otoczona czarnymi od starodrzewu górami i wysokimi skalistymi wyspami, przy czym nie są to małe i niskie szkiełkowe wysepki, ale twory równie ważne w krajobrazie jeziora jak sama woda. To krajobraz nie z tego świata i nie sposób go zapomnieć.

Na południowym Åsunden najsukcesowniej jest trolling. Liczne kanty leżące kilka-kilkanaście metrów pod wodą, wielkie podwodne góry, strome stoki przy wyspach – tu najlepiej odnajdziemy się z dużym woblerem schodzącym do około 10 m. Niżej nie ma po co. Szczupaki na Åsunden wolą cieplejszą, przypowierzchniową wodę, bez względu na to, czy pod łodzią jest 15 czy 50 m. Ale gdy zapijemy się w zatoki, to okaże się, że i tu nie brakuje wody dżerkowej, a im rozleglejszy błat z rdestnicą, tym więcej miejsc szczupaków, które w takich miejscach zapominają o terytorializmie i stoją jeden na drugim. Przebojem południowego Åsunden podczas naszej wyprawy był Slider Salmo w niespo-

tykanym u nas amarantoworóżowym kolorze, który kupiłem podczas jednej z wcześniejszych wypraw do Szwecji. Opis na pudełku niedwuznacznie określał, od czego wzięła się nazwa tego koloru, ale niestety, jest na tyle nieprzyzwoita, że nie mogę jej przytoczyć w magazynie, który jest przeznaczony nie tylko dla dorosłych.

Åsunden wystarczy na kilkutygodniową, a nawet kilkuletnią wyprawę – i tak nie uda się nam zgłębić wszystkich jego sekretów. Ważne jest jedno – w tym bezmiarze wody żyją tysiące, jeśli nie miliony szczupaków, a wiele z nich nigdy nie widziało spinningowej przynęty. Trzeba je tylko znaleźć.

Z północnego Åsunden wąskim kanałem przepływa się na

## Ämmern

To mniejsza siostra Åsunden, bardziej żyzna, z ciekawszą roślinnością podwodną, dużymi i niegłębokimi zatokami idealnymi na szczupaki, choć Piotr pokazał nam też kilka głębokich kamienistych kantów, na których również były ładne szczupaki i grube okonie. To wspaniałe jezioro, na którym przeciętnie sprawny spinningista odnajdzie się już pierwszego dnia, a każdy następny będzie lepszy od poprzedniego. Skuteczny jest zarówno dżerk, jak i duża guma. Tutejsze ryby nie przebierają w kolorach. Ämmern to także znakomite łowisko trollingowe, o czym przekonał się pod koniec drugiego i ostatniego zarazem dnia pobytu na tym jeziorze. W szczupaku Jaxona, którym trollingował Grzegorz, prawdziwy szczupak pozostawił ząb centymetrowej długości, a w ciągu godziny mieliśmy kilka brań i trzy wyjęte szczupaki.

Kolejny dzień to kolejny mostek, pod którym trzeba przepłynąć, opuszczając Åsunden, i jezioro Järnlunden. Niestety, wiele ciekawych miejsc jest poza naszym zasięgiem. Wędkować bowiem można jedynie na terenie rezerwatu przyrody obejmującego kilka pięknych zatok i wysp. Pozostała część jeziora jest w rękach prywatnych i nie wolno tam łowić. To jezioro nieco nas rozczarowało, gdyż ryby widzieliśmy głównie na echosondzie. Ale i tutaj, w pozornie sterylnej wodzie, w pustej jak bęben zatoce, Grzegorz udlubał metrowego szczupaka. Tak jest w Szwecji. Nawet w beznadziejny dzień i w pozornie bezrybnym miejscu zawsze jest realna szansa na wielkiego zębatego. Druga ekipa z Piotrem, Jackiem i Roge-rem na pokładzie wróciła wcześniej na Ämmern i tu Jacek złowił piękny dublet 98 i 93 cm.

## Storsjön

to w dosłownym tłumaczeniu po prostu jezioro. Nie jest to jednak jezioro banalne, jakby sugerowała nazwa. To jedno z najlepszych łowisk sandaczowych, jakie dane mi było poznać, przy czym sandacze żerują tu wspólnie z du-



Trolling na Ämmern



Metrowa z zatoki, która wydawała się pusta



Początek na Storsjön – piękny sandacz Rogera



## Vertical po szwedzku

Łowi się na kotwicy, a przy słabym wietrze – w dryfie. W dryfie po namierzeniu echosondą sandaczy wędkarz utrzymuje się nad nimi za pomocą pomocniczego silnika elektrycznego. Najlepsza jest pogoda bezwietrzna lub z bardzo słabym wiatrem. Przynętą dźguje się w pionie. Wędzisko jest krótkie, z czułą, ale sprężystą szczytkówką, przystosowane do niewielkiego multiplikatora – najlepiej z systemem Instagage II umożliwiającym nawinięcie krótkiego odcinka linki tylko za pomocą ręki trzymającej wędzisko. Samo łowienie przypomina łowienie sumów z kwokiem. Spuszcza się rybę przynętę pod nos przy samej burcie łodzi i wykonuje kilka ruchów, które mają ją oderwać od dna i sprowokować do ataku. Na sondzie często widać podnoszącą się rybę i sam atak. Ruchy szczytkówki są spokojne, nie nerwowe. Podczas wertykalnego dźgowania opuszczanie przynęty jest kontrolowane – odbywa się na napiętej linie. Każde zakłócenie ruchu przynęty trzeba skwitować ostrym zacięciem, po którym na wędce najczęściej siedzi sandacz lub szczupak. Okonie słabo biorą na tę metodę i są jedynie rzadkim przyłowem. To pasjonujące łowienie, które polecam każdemu, kto opuści granice Polski, gdzie idiotyczne przepisy tworzone przez niekompetentnych urzędników wspomaganymi związkowymi konsultantami żyjącymi jeszcze w minionej epoce nie chronią ryb, lecz jedynie



*Vertical jigging i dobra przynęta – martwa rybka uzbrojona specjalnym systemikiem*



*Złowiony przez Johana w Storsjön największy sandacz wyprawy wrócił do wody – podobnie jak inne ryby*



*Trollingowy szczupak z Drögen*

zymi szczupakami i okoniami. Szwedzi, świadomi atrakcyjności tego jeziora i związanych z tym niebezpieczeństw, wprowadzili zasadę, że wolno tu wędkować jedynie z przewodnikiem. Taki jest warunek otrzymania licencji, która wynosi zaledwie 50 koron dziennie. Wolno zabrać dwa sandacze, ale mile widziane jest wypuszczanie wszystkich ryb. Wędkowanie na Storsjön było najciekawszym doświadczeniem na naszej wyprawie, tym bardziej że mogliśmy skonfrontować dwie metody łowienia – spinning i uwielbiany przez Szwedów vertical jigging, znakomicie opanowany przez Rogera i drugiego przewodnika Johana, który Storsjön zna jak własną kieszeń. Pierwszy dzień, ku naszej rozpaczy i niedowierzaniu, przyniósł zdecydowaną przewagę jakościową dzigowania w pionie – zarówno gumą, jak i systemem z martwą rybą. Co prawda Piotr wraz z Grzegorzem, pochodzący z Jeleniej Góry, więc wytrenowani na zbiornikach zaporowych, przekuli kogutem pyski kilkudziesięciu sandaczy, lecz nasi szwedzcy przewodnicy łowili większe ryby. Ja w ogóle nie mogłem odnaleźć się z krótkim kijem na tym jeziorze, zbierając straszny tomot od ślązaków. Próbowaliśmy naśladować Piotra, ale okazało się, że zupełnie nie rozumiem, co to jest kogut i krótka wędka. Jedynym usprawiedliwieniem dla mnie było to, że Piotr włada tym narzędziem perfekcyjnie. Czułem się jak kark z bejsbolem naprzeciw prawdziwego samuraja, który tę jedną sekwencję ruchów powodujących skok koguta ma wytrenowaną tak, że zwykły śmiertelnik z nizin nie jest w stanie mu dorównać. Drugiego dnia puknąłem się w czoło – wzięłem do ręki wiślaną kij 270 cm z wiślaną dużą gumą prowadzoną po wiślanemu – długimi skokami połączonymi z szuraniem przez pełzanie. To okazało się strzałem w dziesiątkę i drugiego dnia wiślanym spinning sandaczowy zdecydo-

wanie górował nad śląskim kogutem i szwedzkim verticalem. By uwolnić się od brań małych sandaczy, łowiłem 15-centymetrowym kopytem dozbrojonym małą kotwicą blisko ogonka. Zamitowanie naszych przewodników do verticale i śląskich półprzewodników do koguta spowodowało, że nie mieliśmy czasu, by sprawdzić szczupakowy potencjał Storsjön, choć kilka 80–90-centymetrowych przyłówów szczupakowych i kilka brań podczas trollingowych przelotów z jednego miejsca sandaczowego na drugie wystarczyło, bym z czystym szumieniem mógł polecić to jezioro również spinningom preferującym szczupaki.

A gdy nie brały sandacze ani szczupaki? W takich momentach brały grube okonie. Największego – 43 cm – złowił Grzegorz, ale zaliczyliśmy też kilka pięć znacznie większych okoni.

## Drögen

było ostatnim jeziorem na szlaku naszej wyprawy. Łowisko piękne i bezludne, ale trudne, bo kamieniste i głębokie – idealne do trola i ciężkiego, głębokiego spinningu z 6-calową gumą i obciążeniem 25–35 g. Drögen to też łowisko wymagające od spinningisty ciężkiej pracy z kotwicą i precyzyjnego ustawiania się na stokach kamiennych górów i kantów. Te dwa dni zepsuła nam trochę pogoda. Wiało tni mocno, że trudno było ustawić się na kotwicy w najciekawszych miejscach. Poza tym przechodzące fronty i skoki ciśnienia powodowały, że szczupaki brały chimerycznie i tylko przez krótki czas w różnych porach dnia. Ale jednak brały, zarówno na spinning, jak i na trolling, a ja z Grzegorzem zaliczyłem nawet trollingowy dublet, czyli brania na dwóch zestawach w jednym momencie.

Drögen to głębokie, z pozoru bezryb-

## Szczupak w ziołach

Gädnote, czyli rdestnica, po szwedzku oznacza w dosłownym tłumaczeniu szczupacze ziele. Jak widać, szwedzkie szczupaki nie odbiegają w swoich upodobaniach od naszych ryb. Obecność rdestnicy zawsze obiecuje szczupaki, przy czym największe stoją na krawędzi rdestów od strony głębokiej wody, a ta krawędź znajduje się na głębokości od 4 do 6 m, w zależności od przezroczystości wody. W gęstych i płytszych rdestach najlepszy jest dżerk, natomiast krawędzie głębokich rdestnic to domena gumy.

Ktoś, kto wymyślił nazwę dla tego



*Gädnote, czyli rdestnica, wszędzie zwiastuje szczupaki*

ne zatoki, w których mieszkają jednak wielkie ryby. Drögen to także otwarta woda z prawie 40-metrowym plosem, gdzie aż gotuje się od ryb. Tu jedyną rozsądną metodą jest trolling, przy czym nie ma sensu próbować sięgnąć ogromnych stad ryb, które zapełniają ekran echosondy poniżej 20 m. Szczupaki chodzą wyżej, pilnując mniejszych ławic białorybu, i biorą na woblerki oraz gumy sprowadzane na 8–10 m.

Po tej wyprawie pozostał niedosyt i chęć jak najszybszego powrotu na któreś z pięciu poznanych jezior. A które? Trudno powiedzieć. Na każdym z nas inne zrobiło największe wrażenie, a we wszystkich są piękne ryby. Wybór jest więc niełatwy, ale żadna decyzja nie będzie zła.

**Tekst Marek Szymański**  
**Fot.: Jacek Kolendowicz, Piotr Herman i Marek Szymański**